

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	z dostawą do domu	na prowincji	za granicą	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
4.50	5.-	5.-	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ludzie bezdumni

Czytamy w pismach warszawskich, że w stolicy jest przeszło 4000 rodzin, obejmujących około 20.000 osób, bez dachu nad głową, zmuszonych tułać się po rozmaitych przytułkach w ziemi, a spędzających noce w lecie na ławkach i trawnikach.

Wiemy skądinąd, że — mówiąc tylko o Polsce — mamy „statystycznych“, obecnie w grudniu, około 200.000 bezrobotnych, co z rodzinami da jakiś milion ludzi, którzy w większości mają wprawdzie dach nad głową, ale są pozbawieni najprymitywniejszego prawa żywego człowieka: należytego odżywiania i ubrania się.

Wiemy też, że państwo „opiekuje“ się bezdomnymi i bezrobotnymi, wypłaca — nie wszystkim — zasiłki, urządza dla nich akcje dobroczynne, pozwala im „mieszkać“ pod mostem czy w rozwalonych budach, zagrażających ich życiu. Tosamo państwo, które w naszych czasach wtrąca się do wszystkich dziedzin życia nie tylko publicznego ale i prywatnego, staje się bezsilne wobec tego morza nędzy, zadowolając się ochroną tych, którzy jeszcze mają dach nad głową i co do ust włożyć przed tymi, którzy tego są pozbawieni.

Kilka już lat trwa z coraz silniejszym napięciem ten stan rzeczy, a jedynym prawie środkiem ratunku ma być nadzieja na poprawę, na zafamanie się kryzysu, co ma nastąpić gdzieś kiedyś bez przyłożenia własnych rąk. I tak wlecze się i potęguje się to nieszczęście bezrobocia i bezdomności, aż zaczyna się uważać je za dopust boży, wobec którego mądrość ludzka jest bezsilna, zdolna w najlepszym razie do tłumienia czynów rozpaczy.

Widzimy ten stan wszędzie, także w krajach uchodzących powszechnie za zamożne. Bo taki już jest „ustanowiony przez Boga porządek“, że jak są ludzie bogaci i biedni, tak są i kraje bogate i biedne, ale rozkład tego stopnia zamożności i biedy jest tego rodzaju, że dziwnym trafem drugi stopień jest wszędzie i zawsze udziałem tych, którzy pracują, przynajmniej mogliby i chcieliby pracować, podczas gdy bogactwo przypada w udziale tym, którzy w najrzadszych wypadkach pracą do niego doszli. Jeżeli się potocznie mówi, że szewc chodzi bez butów, to na szerszą skalę można z większą słusnością powiedzieć, że wytwórcy bogactwa są najbiedniejsi, że im z wytworów ich umysłów i rąk przypada ledwie ochłap.

I stąd widzimy, jak setki tysięcy ludzi u nas, a dziesiątki milionów na świecie stało się ofiarą bezdomności nie w przenośnym tego słowa znaczeniu, ofiarami chronicznego głodu w pełnym tego słowa znaczeniu. Co wobec tej masy znaczy to wszystko, co się nazywa akcją pomocy bezrobotnym, jeżeli akcja ta — w najlepszym razie — podchodzi do zagadnienia wtórnego, tj. może do chwilowego zaspokojenia głodu, nie odważając się do przystąpienia do sedna sprawy: do zapewnienia tym masom kawałka chleba z własnej pracy.

Ludzie bezdomni i bez środków choćby na 24 godzin życia, są znamiennym naszych cza-

Sejm w drugiej połowie stycznia?

W kołach parlamentarnych pojawiła się dziś pogłoska, że tegoroczne ferje zimowe parlamentu potrwają znacznie dłużej, mimo wznowienia prac komisji budżetowej w dniu 10 stycznia. Plenarne posiedzenie Sejmu jest planowane dopiero w drugiej połowie stycznia, gdyż narazie rząd nie wniósł żadnych nowych projektów ustawodawczych.

Moraczewski o Jaworowskim

„SERDECZNE“ STOSUNKI W RODZINIE SANACYJNEJ

Ostatni zeszyt sanacyjnego „Frontu Rewolucyjnego“, organu p. J. Moraczewskiego, zamieszcza artykuł p. t. „Jaworowski obrzucony zgniętymi jajami przez robotników“. Artykuł ten przytaczamy bez komentarzy, w całości, dla charakterystyki stosunków, panujących wśród sanacji:

„Robotnicy Królewskiej Huty mieli w tych dniach rozrywkę: zjechał tam osobiście, w asyście odpowiednio dobranej „świty“, sam p. Rajmund Jaworowski, „ukochany wódz“ wszystkich Tasiemek, Łokietków i t. p. bohaterów Kercela. Ogromnie „socjalistyczny“ szef bandyckich bojówek, nadużywający nazwy „dawnej frakcji rewolucyjnej“, zdradza, jak wiadomo, szerokie apetyty na „solidarystycznych“(!) śląskich zetzelów. Poprzestać jednak musi na apetytach.

Ze tak jest, najlepiej świadczy „historyczny“ dzień 18 grudnia, kiedy to wszyscy technicy i górnicy ZZZ przejść mieli do szeregów „rewolucyj-

nego proletariatu“ z pod znaku socjal-grandy. Rzeczywistość okazała się bardzo na apetyty p. Jaworowskiego nielaskawa i „wódza“ spotkało fiasko, akcja spaliła na panewce.

Tacy to już ci robociarze śląscy niewdzięczni, samego Anka zgniętymi jajkami obrzucili, że aż ociekał. No i, oczywiście „wódz“ z garstką lokietkowych rycerzy przybyłych z Warszawy zmuszony był... sromotnie wiać z zebrania... I udać się wprost do łaźni.

Warcholskiej, rozbijackiej robocie p. Jaworowskiego położono z miejsca kres, na zawsze.

Przypomnieć należy, że przed paru miesiącami nieliczne zresztą związki „frakcyjne“ zlikwidowały swą działalność, przystąpiły do ZZZ. P. Jaworowski próbował zbankrutowaną robotę odbudować. Skończyło się bardzo sromotnie i smrodliwie...

Bardzo pstra kompanja

„Walka“, piśmko p. Jaworowskiego, ponieważ wianego przez „organy“ Moraczewskiego (obaj ci panowie są wzajem nieprzyjaźnie dziś nastroszeni), zabiera głos w sprawie zawieszenia p. Zajczkowskiego w prawach członka Związku Legionistów. Oburza się na to imieniem „prawdziwych pilsudczyków“... Ileż odmian tych prawdziwych pilsudczyków istnieje — możnaby tu zapytać? Otóż „Walka“ pisze:

„Opinia szerokich mas prawdziwych Pilsudczyków, dawnych bojowców, fraków, przysięgłych

legunów — bacznie obserwując publicystyczną działalność ob. Zajczkowskiego — nie może się powstrzymać od zestawienia, że Eugenjusz Getter, morderca legionistów, wehrmachtowiec i szpieł niemiecki, nie został relegowany, ani zawieszony w prawach członka Związku Legionistów Polskich. Owszem, ośmielał się nawet kandydować do Zarządu. A zarzuty, stawiane Getterowi, nie zostały przecież obalone. Coś tu jest tedy w nieporządku“.

Czy tu tylko?

Kłeska bezrobocia

OBLICZENIA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Ze sprawozdań, ogłoszonych przez Międzynarodowe Biuro Pracy wynika, że rozmiary kłeski bezrobocia i nędzy w bieżącym okresie zimowym przekraczają wszystko, co przeżyła ludzkość w okresie ostatnich stu lat. Wsparcia dla bezrobotnych wzrosły w poszczególnych państwach w ciągu ostatnich 3 lat o 300 do 400 proc. Olbrzymie sumy zasiłków, wynoszące ogólnie około 170 miliardów złotych rocznie, nie pozwalają państwu na przeprowadzenie akcji ożywienia rolnictwa i przemysłu, przyczyniając się tem samem do dalszego wzrostu bezrobocia. Sumy wsparć wypłacanych bezrobotnym wynosiły w 1931 roku: w Bel-

gii — 356 milj. franków, w Niemczech — 2.973 milj. marek, w Anglii — 120 milj. funtów, we Włoszech w 1932 roku 115 milj. lirów, we Francji — 37 milj. franków.

Stały wzrost bezrobocia w St. Zjedn. wyraził się w katastrofalnym spadku płac i obrotów handlowych.

Kiedy jeszcze w 1929 roku wskaźnik płac w St. Zjedn. wynosił 110, to w roku 1932 spadł na 43. Wskaźnik obrotów handlowych wynosił w czerwcu 1931 r. 95. Wskaźnik ruchu budowlanego spadł z 139 w 1928 r. na 27 w czerwcu 1932 roku.

sów. Wszystkie inne za ważne, pierwszorzędne, niecierpiące zwłoki uznane sprawy — jakież one są marne wobec tego centralnego zagadnienia, które się nazywa poprostu, bez osłonek marnowaniem — nawet wymieraniem najcenniejszej części ludności, tej — produkującej bogactwa, kulturę, postęp!

Są jeszcze niewątpliwie mądry ludzie na świecie, są jeszcze tacy, którzy z serca i duszy pragnęliby nieść pomoc tym ofiarom cudzych błędów i win, ale znowu okazuje się, że nie mądrość i dobroć rządzą światem, ale interes spotęgowany egoizmem, który zasadza się na robieniu wszystkiego, aby nieszczęście —

jeżeli już musi być — ominęło ich, a dotknęło innych. To jest ustrój, nazywany najlepszym na świecie, pod którego panowaniem ludzkość została zepchniętą na dno nędzy i — co gorsza — bez nidoków wyjścia z niej. Bezdomność, nagość, brak chleba — to jest los ludzi, którzy żadnej winy nie ponoszą za to, co ich spotkało.

Czas odnowić przedpłatę
na styczeń

O istocie dyktatury

Od czasu gdy rządy dyktatorskie rzuciły swój ponury cień na wiele, bardzo wiele krajów Europy, kwestja dyktatury i jej naukowego pojęcia nie przestaje być tematem najrozmaitszych rozpraw, broszur i dyskusyj. Szczególnie z racji sporów co do panowania dyktatury w poszczególnych państwach mówi się i pisze wiele o istocie dyktatury, o jej cechach zasadniczych i nieodłącznych.

I tak bardzo często słyzy się zdania, iż zasadniczą cechą dyktatury jest zjawisko, że w dyktatorskim ustroju wola jednostki jest wszystkim, a jej rozkaz musi być bezwzględnie wykonany. Jednakowoż takie określenie dyktatury nie dociera do sedna rzeczy. Przeciwnie ujmuje rzecz całą zbyt powierzchownie nie zwracając zupełnie uwagi na tak ważną okoliczność jak, kto stoi za ową wszechpotężną zdawałoby się jednostką, kierując jej władczą wolą.

Podobnie niezadowolająca jest odpowiedź, że istotną cechą dyktatury jest panowanie bezprawia. Po pierwsze bowiem znamy dyktatury zachowujące w całej pełni pozory prawa (vide dzisiejsze Niemcy), po drugie zaś możliwe są dyktatury istniejące i panujące w majestacie prawa odpowiednio zmienionego, znowelizowanego czy choćby tylko interpretowanego. Wymóg tedy bezwzględnego posłuszeństwa dla jednostki i bezprawie są wprowadzając zwyczajnymi cechami dyktatury, nie stanowiąc jednak nigdy jej istoty, której jedynie poznanie może nam dać odpowiedź na pytanie, czy w danym kraju istnieje dyktatorska forma rządów.

Otóż istotę dyktatury można ująć z dwojakiego punktu widzenia: socjologicznego i polityczno-prawnego.

Z punktu widzenia socjologicznego istotę dyktatury stanowi bezwzględne panowanie i dyktat interesów gospodarczych tej grupy i klasy, która w rzeczywistości rządzi, naginając do swoich po-

trzeb wolę dyktatora będącego w istocie rzeczy li tylko manekinem w ręku rządzącej klasy. On, dyktator wprawdzie wydaje rozkazy, lecz takie tylko, które odpowiadają w całej swej rozciągłości interesom klasy stanowiącej źródło i punkt oparcia danej dyktatury. I dlatego we faszyzmie, będącym niczem innym, jak tylko zbrojną dyktaturą burżuazji, postać i wola dyktatora są jedynie parawanem, mającym osłonić niczem nieograniczone ani hamowane panowanie klasowych interesów kapitalistycznych.

Jeszcze wyraźniejszą niż ta socjologiczna, jest prawnopolityczna, istotna, najistotniejsza może nawet, cecha dyktatury. Jest nią zaś zupełna odpowiedzialność dyktatora i jego klikki, jak i wydającej im rozkazy klasy społecznej, przed kimkolwiek kiedykolwiek wogóle za sprawowane rządy, powzięte decyzje i dokonane czyny. Dyktator chce być odpowiedzialny tylko przed Bogiem i historją. Odpowiedzialność przed społeczeństwem byłaby przecież obniżeniem jego autorytetu, tak potrzebnego ojczyźnie i państwu. Co najwyżej istnieć może odpowiedzialność fikcyjna przed parodią czy karykaturą parlamentu, jeśli dyktator jest zgóry pewien, iż posłuszny mu parlament zaprobuje każdą jego decyzję i każdy jego czyn. Takie osłonki i pozory odpowiedzialności związane są w szczególności z t. zw. kryptodyktaturą czyli dyktaturą ukrytą i upozorowaną, która jednak mimo to nie przestaje być w całej swej rozciągłości i w pełnym tego słowa znaczeniu dyktaturą.

A zatem bezwzględny, niczem nieskrepowany dyktat interesów panującej klasy z jednej, a całkowity brak wszelkiej odpowiedzialności z drugiej strony, oto istota i zasada dyktatury.

I dlatego dziś po 6 latach rządów sanacji niկt myślący kategorjami społeczno-naukowemi nie uwierzy słowom p. Sławka, jakoby obóz rządzący odrzucał system dyktatorski. **Juljusz Gans.**

„Radosna twórczość” na poczcie

Wedle wykazów ministerstwa poczt i telegrafów, które administruje przedsiębiorstwem „polska poczta, telegraf i telefon”, wydatki w październiku wyniosły 22,394.000 zł, dochody zaś 16,062.000 zł, wobec czego jest deficyt 6,331.000 zł.

Przypominamy sobie, że przed kilku tygodniami ministerstwo poczt wpłaciło do skarbu państwa na poczet przyszłych dochodów większą sumę. Skąd ona się wzięła, kiedy gospodarka jest deficytowa? Na to utworzono z poczty samodzielne przedsiębiorstwo, aby była samowystarczalną, a tymczasem trzeba będzie dolożyć do niej z ogólnego skarbu i w ten sposób ogólny deficyt je-

szcze się powiększy.

Jak pocztą wogóle gospodaruje, wynika z porównania dwóch cyfr: ogólne wpływy z urzędów pocztowych wyniosły w październiku niecałe 15 milionów, natomiast utrzymanie urzędów kosztowało przeszło 20 milionów. Znaczy to, że i na poczcie stosuje się „radosna twórczość” przez tworzenie urzędów i posad dla „swoich”, podczas gdy redukuje się personal niższy i jego place. Jeżeli do końca roku budżetowego stosunek między dochodami a wydatkami nie zmieni się, będzie całoroczny deficyt około 70 milionów — kto go pokryje?

Termin wykupowania świadectw przemysłowych

Ministerstwo skarbu przypomina, że termin nabywania świadectw przemysłowych na rok 1933 upływa z dniem 31 grudnia 1932 r.

Termin ten nie zostanie przedłużony.

Niezwłocznie po upływie wymienionego terminu władze skarbowe przystąpią do lustracji przed-

siębiorstw, a w wypadkach stwierdzenia braku świadectwa przemysłowego na rok 1933 sporządzać będą protokoły karne. W interesie więc samych płatników leży, aby świadectwa nabywać przed dniem 1 stycznia 1933 r.

Wiadomości polityczne

JUBILEUSZ CENTRALI SZPICLÓWSKO-KATOWSKIEJ

Prasa sowiecka poświęciła w ostatnim tygodniu przed świętami sporo miejsca 15-letniemu jubileuszowi... sowieckiej ochrony, dawniejszej „Czełki” dzisiejszej GPU. „Izwiestja” nazywają GPU „pancerzem ochronnym i karzącym mieczem rewolucji”, a „Więczerzyna Moskwa” oświadcza: „Každy z nas gotów jest pójść do GPU i zademonstrować każdego. W tem leży siła GPU. Miliony ludzi dbają o to, by GPU mogła dobrze pracować i donoszą wszystko co wiedzą o machinacjach wrogów”.

Z temi milionami to przesada, ale że szpiegostwo i denuncjatorstwo kwitnie w dzisiejszej Rosji, oraz, że rząd sowiecki stoi na „ochronie” (po polsku: defenzywa) tak samo, jak poprzednio stał rząd carski, temu można, wobec oświadczeń z tak miarodajnych źródeł, wierzyć. A o tem, jak kruchym okazał się ten „pancerz ochronny” i „karzący miecz” caratu nie lubią pamiętać nietylko dzisiejsi władcy Rosji, ale i bardziej na zachód „działający” naśladowcy carskich metod.

— 000 —

POLSKA „WOLNOŚĆ” A ANGIELSKI „KREPUJĄCY REGULAMIN”

Dla wiadomości różnych „Kostków”, dowodzących, że w Polsce panuje „większa wolność” niż w Anglii, podajemy taki sobie drobny fakt, który w Anglii samej niczyjej uwagi nie zwrócił. Przed świętami podpisana została nominacja trojga nowych dyrektorów brytyjskiego radja w miejsce usłupujących, którzy zakończyli swój pięcioletni okres urzędowania. Między nominatami znajduje się tow. Marja Hamilton, b. posłanka partji pracy, która w okresie rozłamu w sierpniu 1931 r. wypowiedziała się stanowczo przeciw MacDonaldu i w następstwie utraciła mandat w czasie wyborów październikowych, jest jednak nadal kandydatką opozycyjnej partji pracy w swoim dawnym okręgu i występuje na zgromadzeniach niejednokrotnie bardzo ostro przeciw polityce obecnego rządu.

I to jej nie przeszkodziło w stanięciu na czele instytucji zależnej bezpośrednio od rządu (nominacje podpisuje król na wniosek premiera i ministra poczt) i to instytucji mającej tak olbrzymią możność wywierania wpływu na opinię jak radio. Czy bodej myśl o czemś podobnym byłaby możliwą w reżimie „wolności” zrodzonej na Trzecim świecie?

Yo-Yo

SOBOL I WEKSLE

Z Warszawy donoszą: Opinia publiczna żywo komentuje sprawę bankiera Sobola i jego pasierbicy, którzy przesiedzieli trzy miesiące w areszcie śledczym, poczem za kaucją zostali wypuszczeni na wolną stopę. Obecnie obiega pogłoska, że na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości o więzieniu za długi Sobol zamierza zażądać aresztowania swego dłużnika, wzbraniającego się wykupić swoje weksle. W tym celu ma bankier Sobol zgóry złożyć przepisana sumę na wyżywienie niesummiennego dłużnika w więzieniu przez cały rok i w ten sposób zrewanżować się osobnikowi, który go wtrącił w mieszczkę.

Przegląd prasy

KRÓLEWICZE DYKTATURY

Najdawniejszy dziś sprawozdawca pism zagranicznych w Warszawie, bystry i poważny dziennikarz, tow. Immanuel Birnbaum, dał ostatniemu swemu listowi warszawskiemu nagłówek („Vossische Zeitung” Nr. 612 z 22 b. m.): „Kronprinzen der Diktatur, Pilsudskis junge Obersten” (Następcy tronu dyktatury, młodzi pułkownicy Pilsudskiego).

Sprawozdawca pisma berlińskiego, stwierdzając na wstępie, że niewiadomo jeszcze z doświadczenia, jak ma wyglądać następstwo współczesnych rządów jednostkowych w Europie, bo Mussolini i Stalin są w sile wieku, poświęca swą uwagę zapowiedziom w obozie dobiegającego 66 lat p. min. spr. wojsk. Pilsudskiego na przyszłość. Obok starszych współpracowników, pp. Prystora i Sławka, wymienia, jako przedstawicieli młodszego zaciągu pułkowników, poniżej czterdziestki, p. min. spraw zagr. Becka, p. min. spr. wewn. Pierackiego, oraz b. min. p. Małuszewskiego. I tu rzuca pytanie:

„Czy ci politycy, którzy przez podporządkowanie się i udoskonaloną sztukę posłuszeństwa osiągnęli swą wielkość, będą także mieli potrzebną skłonność do odpowiedzialności, odwagę cywilną i wewnętrzną niezależność myślenia. Woli rządzenia i ambicji okazania swej miary nie brak im napewno. Ale w jakim kierunku szukać będą tego okazania się?”

Otóż jest rzeczą niemniej zajmującą, w jakim kierunku idą wątpliwości i obawy dziennikarza niemieckiego.

Tu właśnie tkwi sedno jego rozważań:

„Stary program zaciągu Pilsudskiego widział wyzwolenie narodowe i społeczne w nierozwalnej łączności, a nazewnątrz wytyczał polską zadanie zebrania razem mniejszych narodów Europy wsch. przeciw przemocy rosyjskiej w związek zdolny do odporu. Ideologia ta od czasu pochycenia władzy przez marszałka coraz bardziej się rozwiewała. Równouprawienie innych narodowości słowiańskich w państwie załamało się na sprzeczności między dążeniem Ukraińców i Białorusinów do całkowitego stanowienia o swych losach a polskiej racji stanu utrzymania wschodniej Małopolski i północno-wschodnich Kresów. Społeczne żądania lewego skrzydła zwolenników Pilsudskiego okazały się niemożliwe do przeprowadzenia, odkąd marszałek celem utrzymania władzy, zawarł pokój z większą własnością ziemską i przemysłowcami. Pilsudski i ludzie jego siedzą mocno w siodle, ale polityka, którą prowadzą, zbliża się coraz bardziej do linii ich dawnych przeciwników, demokratów narodowych. Odnosi się to szczególnie do działalności młodych pułkowników. Narodowościowa polityka ministra spraw wewnętrznych Pierackiego jest już tylko w swych próbach uzasadnienia gdzieś trochę zabarwiona wolnościowym sposobem myślenia z zarania pilsudczyków. W praktyce jest ona wobec Ukraińców i Białorusinów, jakoteż wobec Niemców w dzielnicach zachodnich, wcale niemniej nacjonalistyczna, niżby było to do pomyślenia pod kimś ze szkoły Romana Dmowskiego. A polityka zagraniczna plk. Becka, która poprzez wszystkie przeszkody przeprowadziła wyrównanie stosunków z Rosją sowiecką, aby ześrodkować się w całości na odparcie roszczeń niemieckich, godzi się całkowicie ze wskazaniami demokratyczno-narodowymi”.

Z dnia

JESZCZE MOST I PRAWORZĄDNOŚĆ

W poświęconych wrażeń z Zakopanego pisze „Czas“:

„W związku ze sportem i Lipkami nie można pominąć milczenia jednej, powiedzmy otwarcie, kompromitującej dla Zakopanego sprawy: na Lipki podąża dziennie kilka tysięcy ludzi na saneczki, narty itp. Wszyscy muszą przejść przez most, na którym widnieją napisy, że przejście jest wzbronione i że nie przyjmuje się odpowiedzialności za wypadki. Albo jest most i przechodzi się przezeń, albo go niema względnie się go zamyka dla ruchu. Zastłanie się zakazem, wydawanym po to, aby już w zdaniu następnym wskazać, iż można go się nie trzymać, jest rzeczą conajmniej niewłaściwą (pomijając wychowawcze znaczenie takiego „zakazu“ dla wyrobienia poczucia praworządności, zwłaszcza u młodzieży)“.

Tak. Historia z mostem (chodzi tu o most zakopiański) może w dalszych wynikach podważyć poczucie praworządności.

LISTY Z KRAJU

Iwonicz, 27 grudnia

WESOŁE SANATORJUM ZWIĄZKU KAS CHORYCH

Kosztom kilku milionów złotych wykonał Ogólnopolski Związek Kas Chorych budowę hotelu-sanatorium „Excelsior“ w Iwoniczu. W pałacu tym znajduje się wszystko, i cieszyćby się należało z nowoczesnych urządzeń (w każdym pokoju zimna i ciepła woda, wszystkie wody mineralne Zakładu Zdrojowego w Iwoniczu, głośnik, względnie słuchawki radiowe), gdzie wszystko się lśni od marmuru i drogich metali. Cóż kiedy nie korzystają z tych urządzeń naprawdę chorzy, robotnicy czy pracownicy umysłowi — a sanatorium staje się dostępnym tylko dla panów dyrektorów, komisarzy i innych dygnitarzy. Któżż Kasa chorych w Polsce może płacić po 25 czy 18 złotych dziennie za utrzymanie pacjenta — i choć biedni ubezpieczeni nie korzystają z tego sanatorium — to zawsze pełne, ale przybyśzów, którzyby mogli dobrze sami opłacić kurację, lub też wogóle nie powinni zabierać miejsca naprawdę potrzebującym kuracji.

Dla nich też sprowadza się kosztowny tercet z p. Bajrachem na czele, co kosztuje sporo pieniędzy, dla nich też kupuje się pianino Boersendorfera za 6000 zł i koncertuje się nieraz do godz. 2-giej po północy, zaś muzyka megafonami po salach rozprawiona nie daje spać naprawdę potrzebującym odpoczynku.

A w tym samym czasie wnosi się do starostwa zażalenie na zarząd kop. „Elin“, że pompy ruchu naftowego przeszkadzają kuracjom i żąda się zastanowienia nawet kopalni, by dygnitarze na oczy pracy ludzkiej nie widzieli, czy pomruku maszyn nie słyszeli. Stuprocentowy cynizm!

Służba musi przymusowo grać w lecie w tenisa, zaś w zimie wydawać oślatnie grosze na narty; bo tak się podoba panu dyrektorowi (nowy kurs wychowania sportowego). To też w takich warunkach bardzo łatwo złodzieje niedawno skradli kilka tysięcy złotych i pozostali do dziś niewyśledzeni.

Dla kilku lekarzy wynajęto wille „Krakowiak“, gdyż zapewne zabrakło miejsca w sanatorium — a może tylko zrobiono to dlatego, by ulżyć doli hr. Załuskich, bo za „Krakowiaka“ płaci się grube sumy rocznego czynszu.

Zakład posiada swój własny autobus do przewozu kuracjuszy, który nieraz z jedną osobą jeździ do Krosna, zaś najczęściej używany jest prywatnie przez p. dyrektorową Bachurską, która kilka razy w miesiącu jeździ po zakupy i na spacer do Krosna i okolicy.

I powiedzcie szanowni czytelnicy, czy nie wesołe sanatorium? — jest tam wszystko — kto był w Iwoniczu wie najlepiej, bawią się panowie za ciężko zapracowany grosz robotnika. Przecież po to odebrali samorząd Kasom chorych, by hulac i bawić się, nikt niema prawa ich kontrolować. Oni się śmieją, a nam się płakać chce. — Nie płakać a podnieść gromki protest przeciwko marnotrawieniu grosza publicznego, za to, że się oni bawią, nam obniżają świadczenia, nam chcą pogorszyć ustawodawstwo socjalne. — Domagamy się publicznego ogłoszenia — kto w ciągu 2 lat ko-

rzystał z tego sanatorium i na czyj koszt się to odbywa? Domagamy się ukrócenia spacerów samochodem sanatorium przez p. Bachurską — a przede wszystkim domagamy się kontroli w tem sanatorium. Ubezpieczony.

Ludzie pomajowi

Tak nazwano w naszym dzienniku ludzi, którym stosunki — nietylko materialne — pozwalają na spędzenie tygodnia świątecznego w Zakopanem. Dowiadujemy się, naturalnie z PAT, że takich ludzi jest więcej niż jedna brygada tj. ta, o której mówił p. Sławek jako o „cennym nabytku“ dla BB, którego nie należy odrzucać. Czytamy w telegramie PAT z 26 bm. z Zakopanego: „Tegoroczny zjazd gości na święta Bożego Narodzenia był bardzo liczny, jakkolwiek rozpoczął się dopiero w przeddzień wigilii. Według dotychczasowych obliczeń przybyło około 10 tysięcy osób“.

Jakiego rodzaju są ci „ludzie pomajowi“, którzy urządzili taki najazd na Zakopane? Sportowców chyba niewielu, gdyż niema śniegu. O „zwykłych“ ludziach niema co mówić, gdyż takich nie stać na taki bądźco bądź kosztowny wypoczynek, mimo że dla niejednego byłby potrzebny. A więc? Chyba ludzie, którzy dopiero od kilku lat „wybili“ się na czoło społeczeństwa, nadając ton i szastając pieniędzmi.

Ale i dla nich kryzys nie minął bez następstw. Już nie jeżdżą do Biarritz czy St. Moritz — muszą się zadowolnić domowym Zakopanem. Jacy oni biedni! Przecież nie dla takich przyjemności „poświęcają“ się...

UWAGI

SYCI O UŚMIECHU WIGILIJNYM

Obszarnicze „Słowo“ wileńskie napisało w numerze świątecznym artykuł, zatytułowany „Uśmiech wigilijny“. Mowa tam o trzynastu potrawach wigilijnych, które dawny zwyczaj kazał spożywać ku chwale Bożej — (tym, którzy mieli pieniędzy dosyć i apetyty nie najgorsze)...

Wyliczono różne specjalne, nieodłączne od tej wieczerzy. Jest mowa i o św. Mikołaju, który z wczesną znosi do rodzin kraśne jabłuszka i pierniczki do zawieszania na drzewku. „Słowo“ ubolewa, że dziś gorączkowe życie „usuwa to, co za pędem jego nadążać nie może“ — trzynastcie dań — to wymaga kilku godzin spożywania!

O jedno chodzi jednak organowi wileńskich obszarników, aby ta wieczerza, zgromadzająca rodzinę przy wspólnym oplatku, nie zatraciła jednej cechy:

„winno ją coraz bardziej, coraz głębiej nasycać jedno uczucie: uczucie wesela. W ten wieczór zimowy, przy białych oplatkach, gdy gwiazdka zabyłśnie, na wargach wszystkich powinien coraz pełniej rozkwitać uśmiech“.

Wszystkich? I tych, którym chłód i głód doskwiera i myśl dławiąca: co dalej?... Bo nie wszędzie, nie do wszystkich rodzin trafia św. Mikołaj z darami do zawieszania na choinkę — w czas przedwigilijny.

Dobrze, jeżeli zamiast św. Mikołaja z trwogą nie wyczekiwano przybycia innej postaci, która nie pierniczki i nie na „bożem drzewku“ zawieszać miała...

Ale w piśmie obszarniczym uważają smutek za profanację chwili radosnej, świątecznej — bo święto Bożego Narodzenia należy witać, jako święto „odnowienia duchowego“.

O tak — ogromnie się „odnawiają duchowo“ ci panowie dziedzice, do których przylgnęło — śnać niesłusznie — miano „żubrów“ co zasłania — wciąż bardziej uskrzydlające się ich duchy.

Przegląd społeczny

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH SEZONOWYCH

Minister opieki społecznej zatwierdził wniosek zarządu głównego funduszu bezrobotnych o rozszerzeniu akcji ratunkowej dla robotników sezonowych. Zarządzenie to postanawia, że bezrobotni, którzy dotychczas musieli wykazać się przeparowaniem 156 dni w ciągu ostatnich 12 miesięcy, obecnie będą potrzebowali tylko udowodnić, że pracowali w tym czasie przez 104 dni.

Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę, i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Togału swe zdrowie. Tabletki Togału bowiem wstrzymują nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.

Rozprawy prasowe

Wczoraj w krakowskim okręgowym sądzie karnym pod przewodnictwem so. Grodeckiego odbyła się jawna rozprawa prasowa „Naprzodu“ z powodu sprzeciwu wniesionego przez redakcję przeciw konfiskacie Nr. 250, w którym skonfiskowano przy druk z „Zielonego Szlendaru“ o zajęciach mieleckich oraz dwa ustępy sprawozdania z wiecu p. Ciołkosza w Pszczynie, a to zagajenie i wniesioną przez posła Regera rezolucję. Sprzeciw uzasadniali red. Haecker i adw. dr. Rosenzweig. Sąd sprzeciw odrzucił i konfiskatę w całości zatwierdził.

Przed tym samym trybunałem odbyły się następnie rozprawy prasowe „Piasta“ (zastępował adw. dr. Warenhaupt), „Głosu Narodu“ (red. dr. Warchałowski) i „Nowego Dziennika“. Sąd wszystkie sprzeciwy odrzucił i konfiskaty zatwierdził.

ChD i NPR

NIE BĘDZIE POŁĄCZENIA

Od przeszło roku toczyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami ChD i NPR w sprawie połączenia obu ugrupowań. Inicjatywa wyszła ze Śląska, gdzie wskutek taktyki wojewody Grażyńskiego doszło do sformowania jednolitego frontu przez oba stronnictwa przeciwko działalności śląskiej sanacji. Przedstawiciele obu stronnictw utworzyli w sejmie śląskim klub wspólny, zresztą oba stronnictwa podczas wyborów szły z jedną listą. Stało się to przede wszystkim wskutek miejscowych warunków, gdzie sen. Korfanty, przewodca ChD żyje w bliskim kontakcie z przewodcą śląskim NPR pos. Roguszczykiem.

Na tem te zaczęły się rozmowy między obu ugrupowaniami. Były one posunięte śmiało, skoro na kongresie ChD w Łodzi, w początku listopada dano tam wyraz przeświadczeniu, że rokowania mają się ku końcowi i ich przebieg jest pomyslny.

Tymczasem w rzeczywistości wyłoniły się tam trudności taktyczne i programowe i na zjeździe rady naczelnej NPR w Poznaniu stwierdzono, że rokowania nie wydały pożądanego wyniku i faktycznie należy je uznać za zerwane.

Gdy mundur zbyt imponuje...

Nie bylejaki mundur: generalski — gwiazdy, lampasy... W Pradze szeroko opowiadają o takim wydarzeniu, które spotkało pewnego żołnierza. Zjawia się w sklepie generał w towarzystwie zamężnie prezentującego się cywila. P. generał po dłuższym namyśle wybiera cenną biżuterję. Chce płacić — nagle spostrzega, że zapomniał zabrać ze sobą pulares. A tymczasem wybrany klejnocik już zapakowany. Coza roztargnienie! Uprzejmy cywil zgadza się skoczyć po zostawione pieniądze, przyczem po drodze wręczy wybrany przez generała prezent. Sam generał zostanie jako zakładnik... Trudno zgapił się. Jego pozostanie w sklepie — to chyba dostateczna gwarancja? Jubiler, oczywiście, zgadza się. Chwile czekania skraca mu rozmowa. Nagle generał podnosi się z krzesła i oświadcza osłupiałemu złotnikowi. Nie jestem wcale generałem — okradłem pana przy pomocy współnika możesz mnie pan kazać aresztować.

Przebrany opryszek rychło dostał się w ręce policjanta, który w owej chwili przechodził koło sklepu. Policjant wsiadł z nim do przywołanej taksówki aby odwieść płaszka do urzędu policyjnego. I... obaj zginęli, jak kamfora... Policjant okazał się też przebrany rabusiem. Wiadomość tę podaje w swej kroniczce praska „l'Europe Centrale“.

— 000 —

Najdroższa — powiedz wreszcie, na co masz ochotę?
— Jedynie na „ANTONETKI“ znanej firmy ROTHE.

Uwaga: „ANTONETKI“, pierniczki nadziewane
świątecznej sławy, do nabycia w firmie
A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska 20.

Czy mieliśmy rację

Rozpamiętując czterdziestolecie naszego programu i Partji, stwierdzamy z dumą, że mamy już wiele walk za sobą, że walki te przyniosły już konkretne rezultaty, że wszystkie najważniejsze przewidywania okazały się trafne. Nic tak nie wzmacnia wiary w sztandar, jak odniesione pod nim zwycięstwa. Jeżeli bowiem okazało się, że szereg wypisanych na nim hasel nie jest utopją, ale stało się prawdą naszego realnego życia, wzmacnia się w nas i całym społeczeństwie przekonanie, że całość będzie urzeczywistniona, potężniejsza wiara, że „nasz sztandar pynie ponad trony” i że „przyszłości rzucą się”. Jeżeli weźmiemy do rąk program paryski z przed czterdziestu lat, przekonani jesteśmy, że wiele jego punktów jest już faktem dokonanym, że wiele z konturów, które program ten zakreślił, rzeczywistość pokryła żywą barwą życia.

Jeżeli idzie o przewidywanie faktów mieliśmy zatem bezwzględnie rację. Weźmy na przykład pod uwagę hasło niepodległości. Byliśmy tymi, którzy twierdzili, że hasło to jest realne, że będzie urzeczywistnione, gdy większość przeciwników naszych nie tylko je zwalczała, ale wyrażała pogląd, że niema ono żadnych szans realizacji.

Istnieje jednak jeszcze drugie zagadnienie. Po spełnieniu się tego postulatu mamy dziś możność odpowiedzieć na pytanie, czy nasza ocena owej sytuacji była słuszna, czy krótko mówiąc, mieliśmy rację walcząc o niepodległość. Dla tych, którzy obserwują dzisiejszą rzeczywistość naszą, pytanie to posiada swoją wagę i znaczenie. Jakżeż łatwo dziś poddać się w tym względzie wątpliwości!

Przypomnieć należy, że gdy socjalizm polski przed 40 laty wprowadził po głębokim zastanowieniu do swego programu hasło niepodległości, różnił się tem od narodowych socjalistów, którzy oddawna już do niepodległości dążyli, że nie powiazał socjalizmu i niepodległości w sposób mechaniczny, ale łączył je w sposób organiczny. Nasz program paryski nie stanowi aktu małżeńskiegi dwóch odrębnych idei, socja-

lizmu i niepodległości, ale wyprowadzał niepodległość z socjalizmu. Nie byliśmy partją socjalistyczno-niepodległościową, ale partją socjalistyczną, która uważa niepodległość za niezbędny etap w drodze do socjalizmu. Nie byliśmy, jak niektórzy fałszywie to rozumieli, niepodległościowcami pod względem narodowym, demokratami pod względem politycznym, a socjalistami pod względem społecznym, ale byliśmy socjalistami pod wszystkimi względami. To oparcie niepodległości na twardym gruncie społecznym zapewniło jej zwycięstwo. Nie byliśmy w niczem podobni do owych demokratów powstańców, którzy szukali hasel społecznych, aby zachęcić lud do walki o niepodległość. Myśmy nie dążyli od niepodległości do socjalizmu, ale odwrotnie od socjalizmu do niepodległości. Nasza niepodległość wyrastała z potrzeb mas pracujących.

Czy mieliśmy zatem rację, gdyśmy twierdzili, że uzyskanie niepodległości jest zdobyczą klasy robotniczej w walce o Socjalizm? Trzeba nam dziś odpowiedzieć na to pytanie w momencie, gdy klasa robotnicza została odsunięta od wszelkiego udziału w rządach i wpływu na losy państwa, gdy wszystkie jej zdobycze społeczne i polityczne zostały albo cofnięte, albo są poważnie zagrożone, gdy nawet możność organizowania się, przy nowych dekretach, znajduje się pod znakiem zapytania. Jakżeż łatwo dziś dość do wniosku, że dotychczasowy wysiłek nasz był daremny, że nadzieje nasze zawiodły. Nie bądźmy jednak zbyt pochopni w wyrażaniu takich wniosków.

Nawet w najgorszym wypadku, gdy los klasy robotniczej w wolnym państwie niczem nie różni się od jej losu w państwie zabornym, niepodległość jest poważną zdobyczą klasy robotniczej. Po pierwsze stwierdzić musimy, że niepodległość zaspakała jedną z niewątpliwych potrzeb klasy pracującej. Nikt tak jak robotnik i chłop nie jest w tem zainteresowany aby mieć swoją własną szkołę i możność porozumienia się wszędzie swą mową rodzimą.

Po drugie nie należy zapominać, że uzyskanie niepodległości zmniejszyło płaszczyznę tarć, że uprościło sytuację, że podniosło wyraźnie dla wszystkich konflikt społeczny do godności zagadnienia centralnego. Skończył się dla nas okres zaciemniania świadomości klas pracujących antagonizmami narodowymi, okres odciągania robotnika od walk klasowych przez wskazywanie mu wroga narodowego. Dziś dla każdego sytuacja jest jasna. Posunęliśmy się o wielki krok naprzód, jeżeli cel, dawniej zreszczeniem maskowany i zakrywany, stał się dla wszystkich jasny i wyraźny.

Po trzecie klasa robotnicza w niepodległym państwie zdobyła szereg praw, z których korzystała i których wartość poznała. Jeżeli nawet fala reakcyjna uderzy w te zdobycze, nie będą one już dla robotników abstrakcją, dalekim, niejasnym ideałem, ale wartością konkretną. Łatwiej jest utrzymać 12-godzinny dzień pracy, niż obalić 8-godzinny dzień, łatwiej praw robotnikom odmówić, niż prawa odebrać.

Po czwarte wreszcie klasa pracująca nauczyła się zwyciężać, nabrała wiary w swe siły. Nie wierzy już w niezwalczoną potęgę swych wrogów, od kiedy upadły w jej oczach ówże kolosy nie-dawnej przeszłości. W świadomości robotnika porządek dzisiejszy nabrał cech chwalebności. Czuje on wyraźnie, że znajduje się na etapie. Na etapie do socjalizmu.

Nie twierdziliśmy nigdy, aby w niepodległej Polsce socjalizm urzeczywistnił się automatycznie. Twierdziliśmy tylko, że będą w niej warunki sprzyjające walce o socjalizm. Nie sądziliśmy też, by niepodległość ochronić mogła Polskę od procesów, które w tej lub innej formie przechodziła Europa, by Polskę od procesów, które w tej lub szczytnym. O ileż jednak jaśniej zarzysowało się to społeczne tego okresu dzięki temu, że przeżywamy go we własnym państwie, że istota systemu rządzenia nie jest zamaskowana uciskiem narodowym.

HENRYK SWOBODA.

ZDARZENIA I LUDZIE

O wojsku... amerykańskim

W wydawnictwie amerykańskim „More Merry-Go-Round”, opublikowanym legalnie w Nowym Jorku przez autorów „Washington Merry-Go-Round” (Dokoła Wojtek w Waszyngtonie), znajdujemy na str. 187 i nast. taką charakterystykę departamentu wojny, czyli Min. Spraw Wojskowych Stanów Zjednoczonych:

Najważniejszym zadaniem departamentu stanu jest zapewnienie dalszego swego własnego istnienia.

Ma on naturalnie i inne funkcje. W rzeczy samej, mało urzędów państwowych machami swemi tkwi tak szeroko i tak głęboko w organizmie państwowym. Ta olbrzymia organizacja rokrocznie zjada więcej pieniędzy podatnika, aniżeli jakikolwiek inny resort i istnieje nie tylko dla utrzymania korpusu generałów i ich wierzchowców, parających przed publicznością i spisujących nad przyszłą wojną...

Ustawy nałożyły na departament wojny obowiązek organizowania obrony narodowej.

Widocznie szefowie armji wyobrażają sobie, że stałe ćwiczenie się w obronie własnej nauczy wojsko obrony państwa. W każdym bądź razie, na 12,133 oficerów armji, zaledwie 5,031 zajętych jest doskonaleniem się w sztuce wojennej przez służbę w szeregu. Pozostałe 7,102 poświęcają swój czas na bardziej dżentelmeńskie i przyjemniejsze zajęcia.

Wielka ich liczba przydzielona jest do gimnazjów, uniwersytetów i nawet szkół powszechnych, gdzie może zawczasu przekonać młode i podatne umysły o tem, że wojsko, to kościół narodu. Jedna znaczna grupa ma za swe zadanie utrzymywanie kontaktu z oficerami rezerwy i pracę misyjną wśród tych byłych żołnierzy dla upewnienia się, że nie zapomnieli celów i ideałów armji. Inna grupa czuwa nad wielkim przemysłem i wyznacza szarże w rezerwie dyrektorom fabryk i baronom wielkiego „business’u”. Jeszcze inna grupa bardzo jest zajęta produkcją artykułów dla magazynów i przemówień dla ministrów spraw wojskowych, obliczonych na przekonanie ludu amerykańskiego, iż departament wojny jest najlepiej prowadzonym urzędem, i że ani jeden grosz z jego budżetu nie powinien być skreślony. Wreszcie — jedna grupa ulokowana jest w Hollywood dla studiowania najnowszych wynalazków w świecie filmowym.

Ponadto — wielka liczba oficerów mieszka w Waszyngtonie; nie mają oni nic do roboty, i nie mogą się doczekać normalnego końca urzędowania o 4,30, biją zegar o 10 — 15 minut i ładują swoje kije golfowe na samochody już o 4,15”. Tak wygląda w świetle doskonałych znawców maszyny rządowej Stanów Zjednoczonych, armja... amerykańska.

J. S.

*) Liveright, Inc. Publishers, New York 1932.

Oszczerstwo „sanacyjne” napiętnowane

Tow. pos. Matuszewski otrzymał pełną satysfakcję

Bydgoszcz. Przed Sądem Grodzkim w Poznaniu odbyła się rozprawa posła t. Matuszewskiego z Bydgoszczy, przeciw kierownikowi oddziału P. A. T. p. Zdzisławowi Trandemu z Poznania o oszczerstwo i zniewagę.

Na dzień przed wyborami, t. j. 15 XI 1930 r. PAT. podał w swoim Biuletynie notatkę komunikującą, że przeciw kandydatowi na posła z ramienia P.P.S. tow. Matuszewskiemu prokurator wniósł dochodzenie o zbrodnię z § 175 K. K. robiąc przytem zohydziącą uwagę. Notatkę tę powtórzyła część prasy sanacyjnej m. in. Ilustr. Kurj. Codz., Dziennik Poznański i t. d. oczywiście w zamiarze zohydzenia tow. Matuszewskiego.

Przeciw oszczercom wytoczył tow. Matuszewski proces, pociągając do odpowiedzialności tak dyrekcję jak oddziały PAT. w Bydgoszczy i w Poznaniu oraz I. K. C. i Dz. Poznański.

PAT. stanowczo zaprzeczyła autorstwa notatki. Również kierownik PAT. w Bydgoszczy nie przyznawał się do winy, wskazując na źródło notatki oddział PAT. w Poznaniu.

Wobec tego trzeba było skarga przeciw Dyrekcji i oddziałowi PAT. a w Bydgoszczy wycofać. Przeciwno „I.K.C.” i „Dziennikowi Poznańskiemu” sąd sprawę uchylił, gdyż redakcje tych pism

oświadczyły: skoro notatka pochodzi z PAT-a, to jest prawdziwa.

Na 3-cim z rzędu terminie, obrona kierownika oddziału PAT-a p. Z. Trandego zakwestionowała właściwość sądu, wobec czego sprawie przekazano do Sądu Grodzkiego w Poznaniu.

W międzyczasie starano się z wrotkowej strony RB. wzmówić w pełnomocnika tow. Matuszewskiego, że z tej sprawy i tak nic nie będzie, ponieważ kierownik oddziału PAT-a jest dziennikarzem, który ma szerokie plecy „u góry”. Padły nawet słowa do pełnomocnika: „pan nigdy nie otrzyma notariatu...” Takie i inne sztuczki używano, aby się wywinąć z trudnego położenia.

Stało się jednakże inaczej. Na rozprawie sądowej w Poznaniu w dniu 20 b. m. kierownik PAT-a, p. Trandem, po przeczytaniu oskarżenia, przyjął bez zastrzeżeń propozycję siedzącego pościsca na zawarcie ugody oświadczając, że nosił tow. Matuszewskiego nie znał, że także za wkradzoną mu krzywdę, że otrzymał notatkę, przez którą został wprowadzony w błąd i umieszczył w Biuletynie PAT-a, wreszcie że gotów jest na umieszczenie odwołania i srobowania w najbliższym biuletynie PAT-a i poniesienia powstałych kosztów sądowych. Stwierdzić trzeba, że jeszcze tego samego dnia t. j. 20.XII w

Biuletynie Ogólnym PAT-a na kartce 4 Nr. 350 ogłoszono co następuje:

„Poznań. Oddział PAT. w Poznaniu stwierdza nierzadkiem że notatka która ukazała się w Biuletynie PAT. oddział w Poznaniu w listopadzie 1930 r., a pisa jąca, że przeciw osłowi Tadeuszowi Matuszewskiemu z Bydgoszczy wdrożone zostało przez prokuraturę w Bydgoszczy śledztwo wstępne o zbrodnię z § 175 k. k. nie odpowiada prawdzie a zamieszczona została z powodu mylnej informacji”.

Tak oto wygląda prawdomówność PAT-a, jeżeli chodzi o przeciwnika politycznego.

Dwa lata trzeba było z nakładem wielkich kosztów i starań prowadzić proces, by oszczerstwo wysłane z palca sadowie odeprzeć.

W sprawie „Nowego Pisma”

Wobec licznych zapytań i dla uniknięcia nieporozumień, stwierdzamy, że tygodnik „Nowe Pismo” jest wydawnictwem prywatnym, kierowanym przez tow. warzyszy, należącego do Bundu.

Polska Partja Socjalistyczna nie bierze więc z natury rzeczy odpowiedzialności na wydawnictwo „Nowego Pisma”.

Postępy Socjalizmu

w Stanach Zjednoczonych

W wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych socjaliści zdobyli 874.331 głosów, nie licząc stanu Texas. Ostateczne obliczenia wykażą niewątpliwie ok. 900 tys. głosów.

W r. 1928 socjaliści uzyskali wszystkich 267.420 głosów.

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSEL DUBOIS W STANISLAWOWIE

W niedzielę 11 grudnia w Stanisławowie w wielkiej sali ZZK (ul. Grunwaldzka 19) odbył się olbrzymi wiec z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce. Znaczący należy, że klasa pracująca m. Stanisławowa nie ma „szczęścia” do władz administracyjnych. Kazano zmienić na afiszu słowo: „manifestacyjny” na niewinniejsze, zaś słowa: „więzień brzeski” wyrzucić zupełnie tak, jak gdyby te słowa kogoś ukłuć miały. Mimo to wielka, mieszcząca w sobie zgórą tysiąc osób sala ZZK okazała się wobec ogromnego napływu tłumu zamalą. Ci, którzy spóźnili się, z powodu zimna z żalem musieli odejść.

W mocnych słowach zagaił zgromadzenie tow. Krawawicz, który imieniem OKR PPS przywitał tow. posła Stanisława Duboisa, więźnia brzeskiego, którego wprzód przyjdym OKR PPS z towarzyszkami, przy wysiadaniu z wagonu przywitał kwiatami.

Do prezydium weszli tow.: Szalaśny, Tomaszewski, Sierecka i Paszek.

Tow. poseł Dubois, witany burzą niemilkających oklasków zaczął swe, trwające dwie i pół godziny przemówienie, chwilami przerywane groźbą rozwiania wiecu przez reprezentantów władzy. Komuniści, bebesy i różni inni nasłani, płatni rozbijacze próbowali zakłócić spokój lecz napróżno. Na podstawie cyfr i drugoczących faktów w sposób satyryczny mówca zobrazował rozpaczliwy stan klasy pracującej całej Europy w ogólności, a w Polsce w szczególności, tak pod względem gospodarczym, jak politycznym w dzisiejszym systemie kapitalistycznym.

Faszyzm zmierza do dyktatury bata i zagraża pokojowi międzynarodowemu.

Czy może panować trwały pokój światowy, gdy ciągle, raz tu, raz tam grają armaty? Nie żałuje się milionów na wojsko i policję, prezentów dla baronów węglowych, rafinerji, cukrowni, a to kosztem ludu pracującego. Nie żałuje się też wielkich sum na wybory.

Mowca omawia gospodarkę w Kasach chorych i wskazuje, że BB dąży do zlikwidowania ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. W miejsce ośmiodziesięciodziesiątgodzinnego dnia pracy, zaprowadzają Lewiatany 9^{godzinny} dzień pracy. Niszczą urlopy. Bo poco robotnikowi po roku 8 dni płatnego wypoczynku, mówią kapitaliści. Wystarczy, gdy po 3 latach dostanie 3—4 dni. Ale zato wydaje się bajonkie sumy na kłaczki i ogiery.

10 milj. jest w Polsce analfabetów, a 1 milion dzieci nie może dostać się do szkół. Śledzi się dziś, kto jaką gazetę czyta. Ubezpieczenie na starość sanacja obiecuje wprowadzić za 15 lat w taki sposób, by robotnik nigdy z niego nie korzystał. Bo prawo do nabycia rent będzie miał robotnik po 65 latach życia, gdy w myśl statystyki wszelkiej gałęzi przemysłu robotnik żyje przeciętnie 44 lat czyli na prawo emerytalne zaczeka w... grobie lat 21.

W szalonym tempie wzrosła technika, więc nie ma nadziei na zlikwidowanie bezrobocia, lecz na jego wzrost. Już dziś oni sami przestają nie wierzyć w odrodzenie życia gospodarczego przez stworzenie dobrej koniunktury zwłaszcza, gdy rynek zbytu ze wszech stron zamknięte.

Walczyliśmy o Polskę niepodległą, w której wolność słowa, i godność człowieka byłaby zagwarantowana.

Jak ta wolność dziś wygląda? Konfiskaty pism socjalistycznych i innych demokratycznych są na porządku dziennym.

Jeśli lud cały się zorganizuje, zwycięstwo będzie po jego stronie — zakończył poseł wśród rzęsiących oklasków.

W końcu tow. Krawawicz wezwał zgromadzonych do tworzenia silnej organizacji, która daje gwarancję obrony praw i walki o lepsze jutro i odczytał rezolucję, którą uchwalono jednomyślnie. W rezolucji tej zebrani protestują przeciwko ograniczaniu swobód obywatelskich i przeciw dekretowi o stowarzyszeniach, kładącemu kres gwarantowanej konstytucyjnej wolności koalicji i stowarzyszeń, oraz przeciwko represjom prasowym i praktykom uniemożliwiającym zgromadzenia, przeciwko zamachom na autonomję uniwersytecką i wolność nauczania. Zebrani jaknajkategoryczniej protestują przeciwko projektom dalszych ograniczeń ustawodawstwa społecznego i przeciwko lekceważeniu najważniejszego dziś zagadnienia, bezrobocia, co uwidacznia się w ograniczaniu zasiłków dla bezrobotnych. Zebrani stwierdzają, że z obecnego kryzysu, nędzy i bezrobocia wyprowadzić będzie mógł państwo tylko rząd robotniczo-włosciański, który dokona gruntownej przebudowy społecznej. Zebrani wyrażają pełne zaufanie

Związkowi parlamentarnemu polskich socjalistów i CKW PPS i oświadczają swą gotowość do walki na każde wezwanie o rząd robotniczo-włosciański i o Socjalizm.

Odszpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” zakończono imponujące zgromadzenie.
Stanisław Paszek.

Z kraju i ze świata

BILON. Wobec tego, że mennica pracuje w tej chwili forsownie nad wybijaniem nowych srebrnych 10, 5 i 2-złotówek, zostały wstrzymane czasowo wszelkie inne prace, a w szczególności wybijanie drobnego bilonu z miedzi, tj. monet 1, 2 i 5-groszowych.

PRZEPISY O HANDLU MLEKIEM. Departament służby zdrowia min. opieki społecznej wydać ma niebawem nowe przepisy o handlu mlekiem, przyczem zakazana będzie sprzedaż mleka z naczyń otwartych, a dopuszczalna tylko sprzedaż w zamkniętych butelkach.

O POMNIK STEFANA ŻEROMSKIEGO. Z inicjatywy organizacji literackich ma się wkrótce rozpocząć zbiórka na budowę pomnika Stefana Żeromskiego, który wzniesiony będzie w parku jego imienia w górach Świętokrzyskich. Pomnik stanie na szczycie góry Radoszowej w miejscu kilkakrotnie opisywanym przez zmarłego pisarza.

ARESZTOWANIE LEKARZA WARSZAWSKIEGO W BYSTREJ. W Bystrej, na Śląsku Cieszyńskim wywołało wielkie poruszenie aresztowanie na polecenie prokuratora warszawskiego przebywającego tam u swego ojca 34-letniego dr. Tadeusza Stefanowskiego, znanego rentgenologa warszawskiego. Dr. S. od szeregu już tygodni poszukiwał prokurator w związku ze skargami o nadużycia, m. in. o sfalszowanie weksli z podpisem żony, oraz o przyjmowanie okupu za różne interwencyjki w wyższych uczelniach warszawskich. Dr. S. oskarżony jest o to, że za różne interwencje w uczelniach brał 300 do 500 dolarów, a poza tem wyłudzał pieniądze od naiwnych interesentów. M. in. otrzymał dr. St. od niejakiego Kaufmana z Krzemienca 3000 zł. za umieszczenie córki jego maturzystki na uniwersytecie w Warszawie, wzgl. w państwowym instytucie dentystrycznym. Wynik interwencji jednak był negatywny, a dr. St. pieniądze nie zwrócił. Sposprzeższy, że pali mu się grunty pod nogami, dr. St. zbiegł do Bystrej, skąd go aresztowano i sprowadzono do Warszawy. W manipulacjach dr. St. brał poza to udział Henryk Hammer z Warszawy, którego również aresztowano. Dr. St. wypuszczony będzie na wolność za złożeniem 5.000 kaucji.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W Małopolsce Wschodniej policja przeprowadziła liczne rewizje i aresztowania. W szczególności odbyły się rewizje w Tarnopolu w lokalu ukraińskiego klubu sportowego „Podole” oraz u wszystkich członków tego klubu i w towarzystwie „Sokół”. Po rewizji, która trwała półtorej godziny, aresztowano studentów J. Sirkę, Z. Skorodonia, W. Wacyka i 10 innych. W pow. drohobyczkim dokonano licznych aresztowań. W Hubykach aresztowano urzędnika „Ridnej Szkoły” Horodeckiego oraz wykładowcę „Proświty” Niemilowicza. Masowe rewizje odbyły się w Hallowczynach, pow. rawskiego. Opieczetowano lokale „Proświty” i miejscowej kooperatywy ruskiej.

Ogółem na terenie trzech województw południowo-wschodnich dokonano w ostatnich dniach kilkuset aresztowań. Akcja władz bezpieczeństwa skierowana jest przeciw ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej (UON) i pozostaje w związku z napadem na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Akcja ta objęła Brzeżany, Borysław, Drohobycz, Schodnicę, Radziechów, Zborów, Winniki, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Stryj, Sambor. Aresztowano cały szereg studentów i innych osób z pośród inteligencji ukraińskiej. Między innymi aresztowano ks. pralata Hirniaka, dr. Szczurowskiego i dr. Lewickiego, których po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Władze policyjne przeprowadziły onegdaj rewizje wśród działaczy ukraińskich w Złoczowie, oraz wśród szeregu uczniów miejscowego ukraińskiego gimnazjum. W wyniku rewizji aresztowano kilkunastu uczniów, których osadzono w więzieniu. Rewizje stały podobno w ścisłym związku z przecięciem drutów telefonicznych na przestrzeni kilkudziesięciu metrów w okolicy cerkwi bazylikańskiej, mieszczącej się na peryferjach miasta.

MORD NA CMENTARZU W PRZEMYSŁU. — W nocy z 26 na 27 grudnia, żołnierze 1 pułku czołgów w Żurawicy, koło Przemyśla, przechodząc około cmentarza wojskowego usłyszeli tłumione

jęki. Natychmiast udali się na cmentarz, wówczas z jednej z mogił poderwał się jakiś osobnik i zniknął w ciemnościach. O kilkanaście kroków opodal leżała kobieta z przetrziętym gardłem, u stóp jej porzucona była męska czapka. Okazało się, że jest to Pirut Marja, służąca Marcina i Katarzyny Maksymów. Aresztowano sprawcę mordu w osobie Stanisława Maksyma, syna pracodawców Pirutowej. Okazało się, że Maksym żył z Pirutową w zażyłych stosunkach. Krytycznego dnia udał się on z Pirutową na spacer, po drodze wstępując na cmentarz. Podczas czulej wymiany słów Maksym utopił nóż swej ofierze w gardle, a gdy ta broniąc się, chwyciła nóż ręką, Maksym przeciął jej rękę i ponownie pchnął nożem, aż do kręgosłupa. Następnie czekał, aż Pirutowa skona. — Wtedy nadeszli żołnierze. Zbrodniarz po ucieczce nóż zostawił w krzakach, ręce obmył w kałuży i pobiegł do znajomych, by przygotować sobie alibi. Powodem ohydnej morderstwa była obawa o płacenie alimentacji, oraz, że Pirutowa, która była w odmiennym stanie, przeszkodziłaby mordercy w zawarciu małżeństwa z Anną Pawlik z Ujkowic. Morderca stanie przed sądem już w styczniu 1933 r.

KUCHCIAK STANIE PRZED SĄDEM DORAŻNYM. Sprawa postawienia przed sąd dorażny Romana Kuchciaka i jego czterech spółników, którzy dokonali zamachu bombowego na województwo i magistrat w Łodzi, została już zdecydowana. Rozprawa dorażna odbędzie się 10 stycznia. Akt oskarżenia zostanie doręczony oskarżonym 3 stycznia. Kuchciak zachowuje się w więzieniu beztrudnie. Całymi dniami gra na skrzypcach, dostarczonych mu przez ojca. Śledztwo ustaliło, że Kuchciak jest zamieszany również w samowolne rozstrzelanie w Wilnie pewnego sierżanta. Zbrodnia ta dokonana została przez kilku podoficerów w roku 1920 na ulicy przed domem publicznym. Kuchciak służył wówczas w Wilnie w charakterze plutonowego sanitarnego. Poza tem zostały ustalone szczegóły dokonanej przez Kuchciaka wraz z Rzetelskim i Klimczakiem napadu bandyckiego na kasjera firmy „Karolewska manufaktura” Michela, któremu zrabowano większą sumę. Zrabowane pieniądze Kuchciak umieścił w kasie, w lokalu kartelu przy ul. Gdańskiej 40, gdzie w czasie rewizji policja odkryła je, lecz nie przypuszczała, by pieniądze, znajdujące się w lokalu organizacji, pochodziły z rabunku. Kuchciak przyznał się do zorganizowania tego napadu, — przyczem podał szczegóły. Z zeznań tych wynika, iż w napadzie brali udział Józef Grodzicki, właściciel domu publicznego, Antoni Rybak, oraz właściciel taksówki, szofer Władysław Śmigiel-ski, który również utrzymuje dom schadzek. — Wszystkich aresztowano. Aresztowani wyjaśnili, że napad zorganizowany został w ten sposób, iż wszyscy zebrali się w lokalu kartelu, a następnie taksówką, która została zaopatrzona w fałszywy numer rejestracyjny oraz miała zaklejony numer boczny, udali się na ul. Łaską i oczekiwali na kasjera. Lupem podzielili się w lokalu kartelu, skąd Śmigiel-ski udał się taksówką na ul. Wolską 32, gdzie przywrócił właściwe numery samochodu. Obrony Kuchciaka przed sądem dorażnym podjęli się adw. Piotr Kohn i Rafał Kemner.

UWOLNIENIE REDAKTORÓW „PIELGRZYMA”. Redaktor pelplińskiego „Pielgrzyma”, Wacław Ciesielski oraz Fr. Gwizdalski, redaktor odpowiedzialny tegoż pisma, aresztowani pod zarzutem przemytnictwa, wypuszczeni zostali dnia 23 bm. na wolną stopę. — Zwolnienie nastąpiło skutkiem interwencji adw. Zbigniewa Stypulkowskiego, przeprowadzonej u prokuratora warszawskiego sądu apelacyjnego p. Rudnickiego. Wskutek tej interwencji prokurator Rudnicki, na podstawie zebranych materiałów, przedstawił prowadzącym śledztwo sędziom wniosek o natychmiastowe wypuszczenie na wolną stopę redaktorów Wacława Ciesielskiego i Franciszka Gwizdalskiego, co też nastąpiło. Endecki „Kurjer Poznański” wyraża przypuszczenie, że niebawem zdemaskowana zostanie gra pewnych czynników, które oskarżyły redaktora Ciesielskiego o rzekomy przemyt. Dziennik ów, jako antysemitki, kładzie nacisk na to, że głównym oskarżycielem p. C. był niejaki Kohn, który „istotnie uczestniczył w szajce przemytniczej i został za to uwieziony”. Obiecał on — czytamy dalej — „dostarczyć dowodów przeciw pp. Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu. Wypuszczony z więzienia Kohn odwiedził Bydgoszcz, Pelplin i inne miasta pomorskie. Starania jego okazały się widać bezowocne, gdyż po 10-tygodniowym przetrzymywaniu w areszcie śledczym obu redaktorów obozu narodowego zwolniono”. Nie wiemy, czy ściśle została przedstawiona ta sprawa w „Kurjerze Poznańskim” (Numer ze środy 28 grudnia, wydanie drugie po konfiskacie). Z punktu widzenia bezpieczeństwa prawnego sprawa ta sfinalizowana wprawdzie przez

prokuratora p. Rudnickiego pomyślnie dla oskarżonych, przedstawiałaby jeszcze poważne wątpliwości.

PROFESOR GIMNAZJALNY ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ KSIĄŻEK. Głośna w Poznaniu sprawa masowych kradzieży książek w księgarniach, która od dłuższego czasu jest przedmiotem śledztwa, weszła w nową fazę. W wyniku dochodzeń policja wdrożyła pościg za niejakim Schulzem, który prowadził w Poznaniu parę firm pod różnymi nazwiskami i godłami. Przed kilku tygodniami Schulza ujęto w Kaliszu. Schultz miał i w Kaliszu antykwariat księgarski. Poczynił on szereg zamówień u wydawców, kupując książki za bezwartościowe weksle. Ogólnikowo ustalono, że Schulz, który sprzedawał książki emerytowanemu profesorowi gimnazjalnemu Ostrowskiemu, właścicielowi księgarni-antykwariatów pod firmą „Książka-Antykwariat” poczynił u wydawców poznańskich zamówienia na przeszło 6 tysięcy złotych. Schulza przewieziono do więzienia w Poznaniu. W toku dochodzeń ujawniono dalsze kradzieże. W piątek na rozkaz prokuratora w Poznaniu aresztowano prof. Ostrowskiego. Aresztowanie to wywołało sensację.

10 LUDZI SPALIŁO SIĘ W STOGU SIANA. Dnia 23 bm. w majątku Bujny, pod Piotrkowem, spalił się stóg siana. Straż ogniowa muszona była przyglądać się pożarowi bezradnie, pilnując jedynie, aby pożar nie przeniósł się na pobliskie zabudowania. Po całkowitem spłonięciu sterty ze zgłiszcz wydobyto dziesięć trupów ludzkich, całkowicie zwęglonych. Są to trupy młodych bezrobotnych włóczęgów, którzy obrali sobie stertę na miejsce noclegu. Niewątpliwie ogień powstał wewnątrz sterty, prawdopodobnie od papierosa. Nazwisk ofiar nie zdołano ustalić. Stwierdzono jednak, że ofiarami wypadku padli młodociani włóczędzy z różnych stron kraju.

CZWORO DZIECI UTONEŁO. Z Obornika (Poznańskie) donoszą: Sześcioletnia Krystyna Kasprzakówna, zabawiając się rozbijaniem lodu na Warcie w pobliżu brzegu, poślizgnęła się i wpadła do wody. Wypadek ten zauważył 7-letni Marjan Smoczyński i pospieszył dziewczynce z pomocą. — Niestety przerażone dziewczę udaremniło ratunek, czepiając się chłopca kurczowo i wciągając go z sobą do wody. W rezultacie utoneł oboje. — O podobnej katastrofie donoszą z Ostrowa nad Gopłem: Jezioro Gopło znowu pochłonęło dwie ofiary. Na cienki lód wybrało się dwóch chłopców z saneczkami. Cienka warstwa lodu załamała się i chłopcy utonełi. Są to 12-letni Marjan Urbaniak i 12-letni Walenty Wawrzyniak.

TELEGRAMY

WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 24 bm. wynosiła 208.360, o 10.080 więcej niż w poprzednim tygodniu. Na G. śląsku liczba bezrobotnych wynosi 75.144, co oznacza wzrost o 2327.

„SCALENIE” KAS CHORYCH

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). W myśl rozporządzenia ministra opieki społecznej z 22 bm. przestają z dniem 1 stycznia 1933 istnieć okręgowe związki Kas chorych oraz ogólnopństwowy Związek Kas chorych. Czynności tych instytucji obejmuje związek Kas chorych z siedzibą w Warszawie, którego dyrektorem mianowany został senator Zygmunt Klemensiewicz.

ZWALCZANIE EPIDEMII PRZEZ NADZWYCZAJNEGO KOMISARZA

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Agencja „Iskra” donosi, że Rada ministrów powołała do życia urząd naczelnego nadzwyczajnego komisarza do spraw walki z epidemiami na czas od 1 stycznia do końca r. 1933.

AFERA PASZPORTOWA W WARSZAWIE

Warszawa, 28 grudnia (tel. wł.). Władze śledcze wykryły nową aferę paszportową na terenie komisariatu rządu. Nadużycia polegały na tym, że wydawano paszporty emigracyjne osobom do tego nieuprawnionym. Dotychczas aresztowano 18 osób, wśród nich urzędnika wydziału paszportowego komisariatu rządu Błażejowski.

KOMUNISTYCZNY ARSENAŁ

Berlin, 28 grudnia. W dzielnicy St. Pauli w Hamburgu wykryła policja skład broni, należący do partii komunistycznej. W ręce policji wpadła większa ilość karabinów, rewolwerów, amunicji i kilka granatów ręcznych oraz liczny materiał propagandowy. Kilkanaście osób aresztowano.

Potwierdzenie pogłosek o ustąpieniu ministra Pierackiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 grudnia.

Część prasy wieczornej podtrzymuje kursujące od dłuższego czasu pogłoski o bliskim ustąpieniu

ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego. Podobno motywem ustąpienia jest różnica zdań między ministrem a premierem p. Prystorem.

—ooo—

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o stowarzyszeniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 grudnia.

Ogłoszone zostały dwa rozporządzenia wykonawcze ministerstwa spraw wewnętrznych do nowej ustawy o stowarzyszeniach. Pierwsze rozporządzenie wprowadza rejestr stowarzyszeń, który ma prowadzić władza wojewódzka. Drugie rozporządzenie stwierdza, że stowarzyszenia i związki

stowarzyszeń, istniejące prawnie w chwili wejścia w życie nowego prawa o stowarzyszeniach, opierają nadal swe istnienie na ostatniej decyzji właściwej władzy, wydanej na podstawie dotychczasowych przepisów. W razie zmiany statutu stowarzyszenia musi ono być ponownie zarejestrowane wedle nowych przepisów o stowarzyszeniach.

KRWAWY WALKI HITLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI

Berlin, 28 grudnia. Przed pewnym lokalem partii narodowo-socjalistycznej doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której padło również kilka strzałów rewolwerowych. Podczas bójki 4 osoby odniosły rany ciężkie i musiano je przewieźć do szpitala. Oprócz tego kilkanaście osób zostało lżej rannych. Później doszło do drugiej bójki komunistów z hitlerowcami przed lokalem partii komunistycznej. Grupa hitlerowców przybyła pod lokal komunistyczny, wyrzucając do wnętrza granat ręczny, który wyrządził znaczne szkody, nie raniąc jednak nikogo. Wywiązała się walka, w następstwie której szereg osób odniosło rany. Policja rozprężyła bijących się, aresztując 12 osób.

ZGRZYBIAŁY GENERAL ZŁOŻYŁ MANDAT

Berlin, 28 grudnia. Dotychczasowy prezydent Reichstagu z tytułu starszeństwa generał Litzmann, który jest równocześnie posłem do sejmiku pruskiego złożył dziś mandat do Reichstagu. Na miejsce jego wchodzi hitlerowiec porucznik rezerwy Friedrich Krueger. Kola polityczne sądzą, że generał Litzman postawiony został na liście wyborczą do Reichstagu tylko w tym celu, aby zapobiec otwarciu Reichstagu przez komunistkę Klarę Zetkin.

NIEMCY CHCĄ ROZBROJENIA FRANCJI

Berlin, 28 grudnia. Minister spraw zagranicznych v. Neurath zajmuje się w pewnym miesiecniku kwestią równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń i dochodzi do konkluzji, że ewentualne dozbrojenie Niemiec zależy od tego, czy inne państwa się rozbroją. Niemcy — pisze on — nie dążą do zwiększenia swych zbrojeń, lecz żądają rozbrojenia silnie uzbrojonych państw a przede wszystkim Francji. Od tych państw zależy będzie, czy Niemcy zmuszone będą do zwiększenia swego stanu uzbrojenia.

300 MILJONÓW NA UTRZYMANIE CEN ZBOŻA

Paryż, 28 grudnia. Na posiedzeniu nocnym Izba francuska przyjęła projekt ustawy w sprawie udzielenia 300 milionów franków rolniczej kasie kredytowej na finansowanie zbiorów z r. 1932 i na podtrzymanie ceny zboża.

POŻAR HOTELU: ZABICI I RANNI GOŚCIE

Bukareszt, 28 grudnia. W hotelu Britannia, 8-piętrowym budynku o 500 pokojach, mieszczącym się w centrum miasta na bulwarze Britannia wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który szybko ogarnął cały gmach. Goście hotelowi, którzy nie zdążyli wydostać się na wolne powietrze, rozpaczliwie wzywały pomocy, a później usiłowali się ratować przez wyskakiwanie z okien na ulicę, pozostając na bruku z połamanymi członkami i ciężkimi ranami. Oprócz wielu ciężko rannych są również zabici, których jednakże liczba nie jest jeszcze znana. Pożar trwał całą noc i zniszczył prawie cały budynek. Wyrządzone straty wynoszą kilkadziesiąt milionów lei.

PRZESILENIE RZĄDOWE W BULGARJI

Sofja, 28 grudnia. W następstwie wystąpienia z rządu trzech ministrów należących do partii chłopskiej, cały gabinet premiera Muchanowa podał się dziś do dymisji. Król przyjął dymisję i powierzył członkom dalsze wykonywanie władzy aż do czasu utworzenia nowego rządu. Bezpośrednio po przyjęciu dymisji król Borys zaprosił do zamku przewodniczącego Sobranja, Malinowa, celem omówienia kwestji tworzenia nowego rządu.

KRWAWY PORACHUNKI MACEDOŃSKIE

Sofja, 28 grudnia. Na placu przed zamkiem królewskim doszło dziś przedpołudniem do krwawej strzelaniny między członkami dwóch wrogich organizacji macedońskich: grupy Protogerowa i grupy Mihajlowa. W toku walki zostały dwie osoby zabite a 6 osób odniosło ciężkie rany. Wśród zabitych znajduje się również policjant, pełniący w tej okolicy służbę. Do starcia doszło w tym czasie, gdy na zamku prowadził król rozmowę z przewodniczącym Sobranja Malinowem.

UCIECZKA OD ZŁOTEJ WALUTY

Londyn, 28 grudnia. Rząd Południowej Afryki wydał rozporządzenie zwalniające Reserve Bank od wymiany banknotów na złoto. Rozporządzenie umotywowane jest nienormalną sytuacją polityczną i finansową, prowadzącą do wywozu dewiz i ukrywania złota. Krok ten określany jest oficjalnie jako „reglamentacja waluty złotej, przy zniesieniu waluty złotej w obiegu wewnętrznym”.

Londyn, 28 grudnia. Donoszą z Pretorii, że sfery miarodajne rządu południowo-afrykańskiego oceniają obecną sytuację finansową kraju za równie krytyczną, jak sytuacja Anglii we wrześniu ub. r. Minister skarbu oświadczył, że zarządzenie rządu jest faktycznie zarzutem parytetu złota.

UPADEK WIELKIEGO KONCERNU PRASOWEGO W ANGLJI

Londyn, 28 grudnia. Wielki koncern prasowy Northcliffe Newspaper Ltd., utworzony w r. 1928 celem wydawania dzienników wieczornych w wielu angielskich miastach prowincjonalnych, będzie obecnie rozwiązany. Według „London-Gazette” rozwiązanie koncernu uchwalone zostało przez członków towarzystwa. Kapitał zakładowy tego koncernu wynosi 55 miliona funtów szterlingów (około 160 milionów zł.).

FRANCJA CZEKA ZE SPŁATĄ NA ROOSEVELTA

Nowy Jork, 28 grudnia. Ambasador francuski w Waszyngtonie odwiedził wczoraj sekretarza stanu Stimsona, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawie długów wojennych. Jak z kół politycznych donoszą, ambasador oświadczył, że jakkolwiek Francja pragnie podjąć rokowania w kwestji długów wojennych, to jednak uważa, że chwila obecna nie nadaje się do prowadzenia pertraktacji, ze względu na obecną sytuację wewnętrzną Stanów Zjednoczonych. Demarche ambasadora francuskiego uważają w kółach oficjalnych za zerwanie rokowań do czasu objęcia władzy przez Roosevelta i interpretowane jest jako następstwo nieporozumień między Hooverem a Rooseveltem.

WOJNA BOLIWIJI Z PARAGWAJEM

Nowy Jork, 28 grudnia. Z La Paz donoszą, że w walkach w Gran Chaco wojska boliwijskie pozostają w dalszym ciągu zwycięskie. Wojska boliwijskie zdobyły dotąd trzy najważniejsze fortece: Saavedra, Murguia i Samaclay, opanowując w ten sposób całą prowincję Pilcomayo.

REWOLUCJA W HONDURASIE

Nowy Jork, 28 grudnia. W republice Honduras rozgorzały nowe walki między powstańcami a wojskami rządowymi. Pod Tegucigalpa doszło wczoraj do krwawej walki podczas której powstańcy stracili przeszło 20 zabitych i wielu rannych, którzy dostali się do niewoli. Po stronie wojsk rządowych było tylko 3 zabitych i kilku rannych.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle”.
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle”.
Sobota, 7'30: „Z malej chmury” — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Wesołek” — rewja.
Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle”; 7'30: „Z malej chmury” — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny” — Abon. 1 — ceny niższe.
Piątek, 7'30: „Jim i Jill” — Abon. 5.
Sobota, 7'30: „Jim i Jill” — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Hiszpańska mucha”.
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości” — Abon. 4; 7'30: „Jim i Jill” — Abon. 5.

COLOSSEUM

Film „W cieniu drapaczy chmur” i rewja „Gdy kobieta mówi nie...”

— 000 —

SENSACYJNE NIESPODZIANKI W OPERZE. Z opery donoszą nam, że zapowiedziane na dni 29 i 30 grudnia spektakle operowe, na których grana będzie ciesząca się olbrzymią popularnością opera „Orfeusz w piekle”, kryją w sobie szereg wielce ciekawych niespodzianek. Do nich należy będzie loteria świąteczna, przy czym każdy posiadacz biletu wstępu będzie mógł wygrać jedną z pięćdziesięciu premii. Sensację wzbudził zapowiedziany konkurs Yo-Yo. Specjalny trybunał sędziów będzie wyrokować na scenie o wynikach konkursu, trzech najlepszych graczy otrzyma cenne premie. Orkiestra pod batutą dyr. Adama Dolżyckiego odegra w czwartym. akcie kilka najnowszych melodyjnych przebojów, a między innymi śpiewany przez cały Lwów marsz z filmu dźwiękowego „C. k. Komenda serc”, najpopularniejsze tango obecnego sezonu „Rebeka” i fokstrott „Czy pani gra w Yo-Yo”. Refreny śpiewać będzie znany z płyt gramofonowych Wilhelm Hilsenratt. Ceny miejsc począwszy od 45 groszy.

KONCERT BRONISŁAWA GIMPLA. W dniu 4 stycznia odbędzie się jedyny koncert słynnego skrzypka Bronisława Gimpla. W ramach koncertu odegrana zostanie „Symfonia fantastyczna” Berlioz. Orkiestrą dyrygować będzie dyr. Adam Dolżycki.

TEATR ROZMAITOŚCI. Pełna humoru komedia muzyczna C. Greya i G. Newmana pod tytułem „Jim i Jill” stała się sensacją artystyczną Lwowa. Melodyjne piosenki, aktualne monologi, przepiękne tańce, jazzband, dwa fortepiany, efektowne dekoracje — wszystko to się składa na czarującą całość. Wdzięk, młodość, humor — oto hasła tej sztuki. Główne role grają pp.: M. Miedzinska (Jill), L. Krzemieński (Jim), E. Bonacka, W. Jakubińska, H. Martini, J. Kordowski, T. Przystawski, N. Wici i Wł. Więkowski. Reżyserja W. Radulskiego. Muzyka pod kierownictwem R. Palestra, tańce pomysłu p. F. Brattówny.

NOC SYLWESTROWA W TEATRACH MIEJSKICH. „Od jutra będzie lepiej”. Oto tytuł i hasło wielkiej rewii sylwestrowej, którą dorocznym zwyczajem urządzają artyści Teatrów Miejskich na pożegnanie starego i powitanie nowego roku. Wesołe skecze, jak „Don Juan Uliczny”; „Flirt, Flirt i Flirtka”; Reklama — aktualne monologi, przepiękne piosenki; „chór Balagana”; tańce i szereg innych niespodzianek złoży się na jedyną w swym rodzaju, przemiłą i wesołą przedpremierę Nocy



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny 5t. śle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Sylwestrowej. Ceny biletów już od 1 zł. 50 groszy. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich. Początek rewii o godzinie 11'30 w nocy. „Hiszpańska mucha”, pełna humoru komedia Arnolda i Bacha grana będzie w Teatrze Rozmaitości w noc sylwestrową o godzinie 11'30 wieczorem. Komiczne sytuacje. Wielce zabawne typy i dowcipne powiedzenia złożą się na przemiłą całość. Grają pp.: Z. Wierzejska, J. Kossocka, J. Niczewska, E. Kwiatkiewiczowa, J. Golarzewski, St. Pobóg, St. Michulowicz, Wł. Brochwicz, L. Żurowski i inni.

Tow. Czesław Mżena

członek lwowskiej organizacji młodzieży TUR, zmarł tragicznie dnia 24 bm. Wczoraj odbył się jego pogrzeb na cmentarz Janowski. Zmarłego Towarzysza odprowadzali na wieczną drogę członkowie organizacji. Nad grobem pożegnalne przemówienia wygłosili tow. Haduch i Korpan, oddając hołd pracy i wierności socjalistycznej zmarłego.

— 000 —

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH I INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH — ODDZIAŁ WE LWOWIE — składa kol. przewodniczącemu Stanisławowi Grabowskiemu serdeczne gratulacje z okazji Jego promocji na doktora praw.

ZNAMIENTNE OŚWIADCZENIE DZIAŁACZÓW UKRAIŃSKICH. W „Nowym Czasie”, organie ukraińskim, ukazało się charakterystyczne oświadczenie szeregu wybitnych działaczy ukraińskich z posłanką Mileną Rudnicką na czele. Podpisani podają do wiadomości ogółu, że wstrzymują się od używania tytoniu i alkoholu.

POD LWOWSKIMI BROWARAMI. Ubiegłego wtorku, około południa, pod bramą Akc. Towarzystwa Lwowskich Browarów przy ul. Kleparowskiej jakiś osobnik rozdawał ulotki, nawołując do strajku. Osobnika owego aresztowano, następnie zwolniono, ale wygotowano na niego oskarżenie o zakłócenie spokoju.

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA. — W dniu wczorajszym przewieziono do szpitala Eljasza Goronia (Szpitalna 86), który w zamiarze pozabawienia się życia, napił się jakiejś nieznaną trującej substancji. Powód usiłowanego samobójstwa niezany.

NAGŁY SKON 67-LETNIEGO STARCA. Izaak Weis, liczący lat 67, przechodząc ulicą Na Bajki, nagle zmarł. Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

ZMARŁA W KARETCE POGOTOWIA. Chrzanowska Marja, licząca lat 60, zamieszkała w Rynku Nr. 18, w bramie tej realności nagle zasłabła. Zawezwane pogotowie odwoziło ją do szpitala i wtedy Chrzanowska zmarła. — Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

ANI JEDNEJ UDALEJ KRADZIEŻY. W dniu wczorajszym w obrębie miasta popełniono cztery kradzieże i każda zakończona została przyłapaniem sprawców na gorącym uczynku. I tak usiłowano skraść pościel Inzelmanowi z ul. Starozakonnej 15, portfel z kieszeni Kuleka Michała z Sołomki, Rیزی Ryszardowi (Kulparkowska 60) gar derobe, a Mieczysławowi Lenartowi ze Zniesienia bucki.

CZYJE RZECZY? Są do odebrania w Wydziale Śledczym 3 chodniki, 2 obrusy na stół pyżama różowa, para meszów męskich, 7 żarówek i czarna kapa.

W SUMIE ARESZTOWANO w dniu wczorajszym 11 osobników. Z liczby tej 10 za kradzieże, a jednego za dezercję z wojska. W liczbie dziesięciu aresztowanych za kradzieże, pięć osób przytrzymano in flagranti, na kradzieżach, o których mowa w innej rubryce, a dalszych pięć osób znajduje się jedynie pod zarzutem kradzieży.

POD TRAMWAJ. Wczoraj na ul. Zyblikiewicza usiłował popełnić samobójstwo Józef Hulacki. Hulacki w stanie pijanym kładł się na szynę i za każdym razem przeszkadzali mu przechodnie. — Poza tem motorowy nie miał ochoty jechać. Hulackiego na nocleg zaprowadzono na komisariat.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codziennie bez litości

MARTA OSTENSO

44

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

— Oczywiście, rozumiem! — mamrotała. — To straszne... — W jaki sposób potrafiłaby im wyjaśnić, że także dla niej jest to okropne! Nie może im przecież powiedzieć, że Piotr Carew nie był dla niej tylko człowiekiem, a raczej pewnego rodzaju bogiem; jakby to brzmiało śmiesznie! — Powtórzyła: — Tak, to okropne! — a po długiej chwili milczenia Michał i Joel wstali i cicho powiedziawszy „dobranoc!” ostrożnie wyszli z pokoju.

Z rękoma splecionymi pod kaszmirowym szalem, Hilda kołysała się na fotelu.

— A teraz — idźcie wy także i przespijcie się trochę! Jest późno, a pogrzeb jutro będzie dość męczący: jak to wszystko będzie się gapić i szemrać! Zdaje się, że ci już powiedziałam, Bejlisie, że odbędzie się nabożeństwo w kościele. Grace obstaje przy tem, gdyż wygląda to poważniej — i mniej będą plotkować.

Z gardła jej wyrwał się cichy gorzki dźwięk, upiór śmiechu, który przeraził Elżę, jak napomnienie o tragedji jeszcze starszej, jeszcze smutniejszej, niż ta, którą właśnie przeżywano.

Dziewczyna wstała, a Hilda podniosła się również i położyła ramię na jej barkach. — Zapewne odwiedzisz jutro swoich. Przywieź kilka ciemnych sukien, jeśli masz! — Elża skinęła potakująco. — Dobranoc, moja droga. Dobranoc, Bejlisie.

Poczem Bejlis ujął ramię Elży i przez hall, zaścieniony miękkimi dywanami, prowadził ją przez posępne kryształowe wygnanie domu Carewów do własnych swych apartamentów na drugim końcu korytarza.

— Wejź i usiądź! — Otworzył drzwi, by ją wpuścić. — Przyniosę walizę z twemi rzeczami! — Została sama. Rozglądając się wokoło, walczyła z odruchem ucieczki z miejsca, gdzie nagle stała się intruzem. Nie widząc ich, patrzyła na kilka dobrych sztychów na ścianach; na prastary chiński kosz mosiężny na stole; na ciężki dywan, którego barwy, jakaś jeszcze przytomna myśl jej mózgowicy porównywała z światłem słońca, migocącego przez krew; na książki Bejlisa, na prostych półkach dokoła wszystkich ścian; na wszystko, należące do jego łagodniejszej, wewnętrznej istoty. Wszystko to znało go, jak go mogła znać ona sama: jego próżność, jego obawy, jego tliwość, jego dumę. Czuli się zawstydzoną, nieznośnie obciążoną winą. Więc wyszła zamaż dla tego wszystkiego — zamiast mieć chatę i dzieci i woń mydła i daleką pustkę południowej Dakoty? Czy była bezwzględna i niesprawiedliwa jak Carewowie? Uczuła płomień na policzkach i szyi i dłoniach.

Wszedł Bejlis, zamknął za sobą drzwi i wprost pokoju skierował się ku drugim, napół otwartym, przez które widać było mniejszy pokój z łóżkiem.

— Tu ci nikt nie przeszkodzi! — rzekł, wskazując ręką sypialnię. — Tam wyjście do hallu. Ja prześlę się tu na sofie — nie po raz pierwszy. Pozwolisz tylko, że przyniosę sobie parę drobiazgów, bym ci nie przeszkadzał rano!

Weszła z nim do sypialni i wyjmowała rzeczy z walizy, gdy Bejlis przynosił niektóre konieczne rzeczy do drugiego pokoju. Gdy znów znalazła się sama, ponownie opanowała ją to przeszywające uczucie niepojętej winy. W drugim pokoju Bejlis padł na krzesło i oparł głowę na ręce. Widok ten znów wywołał u niej całkowite złudzenie: głowa i barki na poręczy krzesła, to przecież głowa i barki Piotra Carewa, pełne niemożnego wyrzutu.

Ociagliwie podeszła do drzwi. Nie podniosła oczu, więc zbliżyła się cicho i usiadła blisko jego krzesła, na sofie, zarzuconej rozmaitemi rzeczami. — Bejlisie — mów do mnie, powiedz coś, proszę! — rzekła szeptem.

Podniósł głowę z bladym uśmiechem. — Co ci jest, Elzo? Chyba się nie boisz?

— Nie — nie to. Ale nie byłam przygotowana na coś takiego!

— Nikt z nas nie był na to przygotowany! — odrzekł szybko.

— Spodziewałam się czegoś zupełnie innego! — podjęła. — Na to byłam przygotowana. Mogłam znieść ich nienawiść, ale...

— Prawdopodobnie zaznasz jej jeszcze, ile tylko zechcesz!

— Ale teraz o tem nie myślę! Pod wrażeniem śmierci Piotra czuje się tak mała, tak niegodna... Bejlisie, ja kochałam Piotra Carewa... Od pewnego dnia, kiedy brodziłam w rowie i ujrzałam go po raz pierwszy, kochałam go! I będę go kochać zawsze — cokolwiekby o nim mówiono — i jakakolwiek była jego śmierć. Wiedz o tem, że mogę trochę rozumieć twój ból! I przykro mi, Bejlisie, że nie mogę ci przynieść ulgi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głodówka obrońcy Lwowa

W czasie świąt Bożego Narodzenia rozpoczął głodówkę mieszkaniec Kleparowa Tadeusz Lis, — który do roku 1928 pracował w warsztatach kolejowych we Lwowie. W roku tym powołany został do wojska i skreślono go z etatu. Tadeusz Lis, jako 15-letni chłopiec w roku 1918 brał udział w obronie Lwowa. Wzięty do niewoli z 12 kolegami, sam jeden ocalał. Obecnie Lis zwrócił się do prezydenta Rzeczypospolitej i do p. Józefa Piłsudskiego z prośbą o pomoc, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. W międzyczasie przyjęto do pra-

cy na kolei szereg osób, które z kolejną nigdy nie miały wspólnego. Ludzie ci jednak należeli do „Strzelca” i cieszą się poparciem wpływowych osób. Przyjmowanie na kolei coraz nowych ludzi i pomijanie dawnego pracownika i bohatera z r. 1918, wpłynęło na Tadeusza Lisa przynębiająco, więc zwrócił się on raz jeszcze w podaniu do ministerstwa kolei i rozpoczął głodówkę, którą — jak oświadczył — nie przerwie, dopóki nie otrzyma przychylniej odpowiedzi.

— 000 —

137 urzędników sądowych komornikami

Już w dniach najbliższych nowi komornicy na terenie Małopolski obejmują swe czynności. — W trzech województwach południowo-wschodnich tj. na obszarze apelacji lwowskiej przewidziano 207 stanowisk komorników.

Jak się dowiaduje agencja „Wschód” prezes sądu apelacyjnego we Lwowie dr. Zieliński delegował na pokrycie zapotrzebowania stanowisk komorników 137 osób z pośród urzędników sądowych, pozostających w czynnej służbie. Ci delegowani komornicy wykonywać będą swe czynności przeważnie w miejscowościach, w których pełni dotychczasową swą służbę. Zaledwie kilku

zostało przeniesionych do innych miast za zrzeniem się kosztów przeniesienia i diet. Delegacje powyższych urzędników przewidziane są na okres od 2 do 6 miesięcy.

Należy dodać, że pewna ilość z pośród wyżej wymienionych urzędników, którzy mają pełne kwalifikacje będzie zamianowana na stałe — komornikami. Co do reszty, delegacje ich będą odwołane. W miejsce tych ostatnich zostaną zamianowani ci, których dopuszczono do praktyki skróconej i egzaminów. Są to kandydaci z poza urzędników sądowych.

— 000 —

Demonstracje bezrobotnych w Stanisławowie

Wczoraj Stanisławów był widownią burzliwej demonstracji bezrobotnych. W południe zebrał się pod starostwem wielki tłum bezrobotnych i wysłał delegację do starosty, któremu przedłożono postulaty demonstrujących. Po złożeniu sprawozdania z przebiegu rozmowy delegatów ze staro-

stą, rozgoryczony tłum bezrobotnych uformował pochód, przechodząc ulicami miasta. Przy ul. Sapiżyńskiej jednak część tłumy poczęła demolować sklepy, czemu jednak przeszkodziła policja, aresztując kilkadziesiąt osób.

— 000 —

Potworna masakra 2 rodzin w Chodorowie

2 OSOBY ZABITE, 8 RANNYCH

W dniu 27 bm. w Chodorowie doszło do strasznej bójki między spowinowaceniemi ze sobą rodzinami Baków i Delegów, zakończonej śmiercią jednego z jej uczestników. Obie rodziny prowadziły ze sobą spór na tle majątkowym, zakończony procesem sądowym, przegranym przez rodzinę Baków. Około godziny 12 w południe po ogłoszeniu wyroku, obie strony poczęły się bić na korytarzu sądowym, ale bójce przeszkodziła policja.

Dalszy ciąg bójki z jej tragicznym epilogiem rozegrał się dopiero w Kremyrowce, przedmieściu Chodorowa, oddalonym o 3 klm. od miasta. Tło sporu było następujące: Jeden z Baków ożeniony

był z córką Delegów, za którą miał dostać posag. Gdy posagu nie otrzymał pobił swą żonę i wypędził do rodziców, a ponadto sprawa znalazła się w sądzie. Jako świadkowie na rozprawę przybyli jeden z Baków starszy marynarz i szeregowiec Delega. Obie strony, z każdej po 5 osób spotkały się w Kremyrowce i wtedy doszło do strasznej masakry, w czasie której zabity został Delega, a marynarz Bąk tak pokrajany nożami, że w agonii odwieziono go do szpitala. Poza tem trzech innych ludzi jest ciężko rannych, a pozostałych pięciu leży. Sprawą zajęła się policja, aresztując leżących uczestników bójki.

Z SALI SĄDOWEJ

ODROZONY PROCES KOMUNISTÓW

Przed dwoma tygodniami rozpoczęty został proces kilkunastu komunistów, lecz z powodu procesu bojowców ukraińskich odroczony został. Wczoraj miał się ten proces toczyć dalej, lecz znowu uległ odroczeniu tym razem z powodu choroby sędziego Halikowskiego.

ROZPRAWA O OSZUSTWO

Wczoraj rozpoczęła się przed sądem rozprawa przeciw Leopoldowi Kampferowi, który wraz z Henrykiem i Marcelim Hellerami oraz Ignacym Starkiem, posługując się fałszywymi dokumentami urzędzali zbiórki rzekomo na rzecz „akademickich kolonij wakacyjnych”. Hellerowie i Stark przed miesiącem stanęli przed sądem i skazani zostali, zaś Kampfer ukrywał się i dopiero przed kilku dniami ujęty, stanął przed sądem. Wyrok zapadnie dziś.

O ZGWAŁCENIE 8-LETNIEJ DZIEWCZYNI

Wczoraj stanął przed sądem 26-letni Stanisław Raczynski, oskarżony o zniewolenie i zarażenie chorobą weneryczną 8-letniej dziewczynki H. K. z Zamarstynowa. Przebieg rozprawy jest tajny. Wyrok podamy jutro.



ODCISKI
zgrubiała skóra i brodawki usuwa bez bólu i bez powrotnie znany od 1/2 wieku

KLAWIOL
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AP.KOWALSKI”, WARSZAWA

Ze sportu

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków lwowskiego okręgowego Kolegium sędziów piłki nożnej odbędzie się w niedzielę 8 stycznia 1933 r. w lokalu „Ogniska” drukarzy przy ul. Plekarskiej 18 o godzinie 10 rano, zaś w razie braku kompletu w drugim terminie o godzinie 10³⁰ przedpołudniem.

POGOŃ—LEGJA 3:1 (1:1, 2:1, 3:1). W drugim dniu hokejowego turnieju na stadionie zimowym odbył się mecz Pogoni—Legja, zakończony zwycięstwem lwowian. Bramki dla Pogoni zdobyli Hemerling, Zimmer, Bereza, dla Legji Pasterki.

WEV—AZS 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Nikłe zwycięstwo wieściarzy nad doskonale grającym AZS-em.

LWÓW BĘDZIE MIAŁ HALĘ SPORTOWĄ. Otwarcie hali sportowej Miejskiej kom. W. F. odbędzie się 15 stycznia 1933 r. Budowa toru hokejowego jest na ukończeniu. Ukończoną została już szatnia i trybuna, mogące pomieścić 500 osób.

OGŁOSZENIA

MEBLE I SPRZĘTY

KORONKI 9 groszy, tabletki najnowsze, narzuty jedwabne franki, kapy, kołdry 50 procent taniej, niż wszędzie. Wytwórnia FREILICHA, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

ROZMOWY

„WESELE” WYSPIAŃSKIEGO W LONDYNIE. Warszawski „Kurjer Poranny” donosi: — W marcu wystawione zostanie w Londynie „Wesele” Wyspiańskiego w przekładzie (częściowo wierszowanym) Florjana Sobieniowskiego. Wkrótce potem ukaże się angielski przekład studjum Wyspiańskiego o Hamlecie. Bernard Shaw po przeczytaniu „Wesela” oświadczył: „Jest to dzieło genjusza”. Oświadczenie to ma być ogłoszone na afiszach londyńskich „Wesela”.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir”.
APOLLO: „Pałac na kółkach”.
ATLANTIC: „Na rozkaz kobiety”.
CASINO: „Buster Keaton jako dobroczyńca ludzkości”.
CHIMERA: „Czarujący chłopiec”.
GRAZYNA: „Komenda serc”.
KOPERNIK: „Teodozja—Sewastopol”.
MARYSIENKA: „Teodozja—Sewastopol”.
MIRAŻ: „Miłość Żorżety”.
OAZA: „Legia cudzoziemska” oraz rewja.
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk”.
PAN: „Król, to ja”.
PASAŻ: „Samotny orzeł”.
PROMIEN: „Na dworze króla Artura” i rewja.
RAJ: „Skończona pieśń”.
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice” oraz „Wesoły świerszcz”.
SWIT: „Dobranoc Wiedniu”.
UCIECHA: „Ludzie szakale” i „Feluś i Kotek”.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 29 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt kobiecy. — 15.50: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Fotografia napowietrzna”. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Hetman Mazepa”. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Katowice, centrum sportu łyżwiarskiego i pływackiego”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe: dodatek do dziennika radiowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę”. 22.15: Gramofon. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Piątek 30 grudnia

11.40: Przegląd prasy. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.40: „Sporty zimowe w Polsce”. 17.00: Koncert z Warszawy. — W przerwie: „Ratujmy dziecko”. 18.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton: „Zostałem studentem”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. W przerwie: Feljton literacki wygłosi Kornel Makuszyński. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 23.00: Muzyka taneczna.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiedz się, jak dziś jest „byczo”!

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka
Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych we Lwowie na nazwisko Finkiel Gerszon.